Opłata pocztowa ryczałtem.

Rok IV. Maj - Czerwiec Nr. 5-6. 1929.

ECHO

Salezjańskiej Bursy fund. ks. Al. Lubomirskiego

Kraków, ul. Rakowicka 27. — Telefon 4607. — P. K. O. 406,051.

Numer poświęcony Błogosławionemu księdzu Janowi Bosko.



BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ JAN BOSKO
Założyciel Zgromadzenia Salezjańskiego, Sióstr „Córek Marji Wspomożenia Wiernych" i Związku Pomocnic i Pomocników Salezjańskich.

Ks. Bosko — błogosławionym.

W dniu 2 czerwca b. r. kościół święty katolicki ogłosił uroczyście BEATYFIKACJĘ KSIĘDZA JANA BOSKO.

Ks. Bosko, to jeden z najgenialniejszych wychowawców młodzieży.

Ks. Bosko żył tylko dla młodzieży.

Ks. Bosko został wyniesiony na ołtarze — młodym na otuchę i nadzieję, że przecież są ludzie, co rozumnie troszczą się o zdrowy rozwój i ciała i ducha ludzkiego.

Ks. Bosko został ozdobiony aureolą Błogosławionych — jednym ze starych na przestrogę, że przecież raz powinni zaprzestać oszukiwać młodych, otruwając ich perfumowanemi wyziewami spróchniałego ducha swego, a drugim na przykład, że warto wytrwać i nie zniechęcać się na trudnej drodze wychowania młodzieży i na udokumentowanie, że „Cześć poczciwego człeka pójdzie od wieka do wieka“, i że „człek miły pełen wesela, gdy drugim swego udziela“.

Ks. Bosko i jego dzieło.

Ks. Jan Bosko urodził się z ubogich rodziców wieśniaków, 16 sierpnia 1815 r. w Becchi (cz. Bekki) koło Turynu w północnych Włoszech. W drugim roku życia umiera mu ojciec. Całe wykształcenie niższe i gimnazjalne musi ciężko, prawie z heroizmem zdobywać, mimo swych niezmiernych zdolności i mimo, że miał tak głęboko rozumiejącą go matkę — Małgorzatę. Licząc 20 lat, wstępuje do seminarjum duchownego w Turynie.

W 1841 r. otrzymuje święcenia kapłańskie i tego samego roku 8 grudnia po Mszy św., bierze pod opiekę opuszczonego chłopca analfabetę, co stało się początkiem jego wielkiego dzieła w wychowaniu młodzieży.

W 1846 r. zakłada pierwszy dom młodzieży (Oratorjum). Później zaprowadza szkoły niedzielne i wieczorne.

Od 1853 r. w swoich zakładach zaczyna otwierać szkoły rzemieślnicze: szewską, krawiecką, introligatorską, stolarską, ślusarską i zecerską.

W 1865 r. buduje bazylikę Najśw. Panny Marji Wspomożenia Wiernych. Pieniądze na budowę łożyli ludzie jako wotum za otrzymane łaski, które im ks. Bosko u Boga wyprosił.

W 1872 r. funduje Zgromadzenie Córek Marji Wspom. Wiernych, które zajmuje się wychowaniem młodzieży żeńskiej. (W Polsce mają 2 domy: Różanystok koło Grodna i Wilno Ś-to Stefańska).

W 1874 r. 3 kwietnia, Stolica Święta zatwierdza ostatecznie Ustawy Zgromadzenia ks. ks. Salezjanów. W tym też roku zawiązuje ks. Bosko pobożny Związek Pomocnic i Pomocników Salezjańskich.

W 1875 r. wysyła pierwszych misjonarzy salezjańskich do Południowej Ameryki.

W 1887 r. wstępują do Zgromadzenia Salezjańskiego dwaj pierwsi Polacy: August książę Czartoryski i ksiądz Wiktor Grabelski. Odtąd zgłasza się do Turynu coraz to wiecej młodych Polaków, a pomiędzy nimi obecny Prymas Polski, Kardynał Hlond.

Dnia 31 stycznia 1888 r. umiera ks. Jan Bosko.

Jego dzieło rozszerzyło się za życia po całych Włoszech; potem w Europie, a dziś we wszystkich częściach świata.

W 1898 r. w 10 lat po śmierci swego Założyciela, **przybywają ks. ks. Salezjanie do Polski**, obejmując pierwszy dom w Oświęcimiu.

Obecnie polska prowincja salezjańska, licząca 110 księży, 169 kleryków, 96 braci koadjutorów i 79 nowicjuszów obejmuje 27 domów, gdzie się wychowuje i kształci kilka tysięcy młodzieży rzemieślniczej i gimnazjalnej.

Ks. Bosko wśród łobuzów na ulicy.

Ks. Bosko mawiał: „aby coś dobrego zrobić trzeba mieć trochę odwagi, trzeba być gotowym na różne nieprzyjemności, nikogo nie upokarzać, a z każdym uprzejmie postępować“.

Kiedy w r. 1858 ks. Bosko przyjechał poraz pierwszy do Rzymu, zaprosił go ks. Kardynał Tosti, aby powiedział kilka słów do chłopców w Hospicjum św. Michała. Wywiązała się przytem rozmowa pomiedzy ks. Bosko a kardynałem na temat wychowania. Wielką przykrość sprawiło ks. Bosko, gdy ze słów kardynała dowiedział się, że w tem Hospicjum używa się systemu karcącego. Bez ogródek powiedział ks. Bosko:

„Niemożliwą jest rzeczą wychowywać młodzież, gdy ona nie ma zaufania do swoich przełożonych“.

„A jak można sobie to zaufanie pozyskać?“ — zapytał kardynał.

„Starać się, by młodzież sama się do nas zbliżała, a usunąć wszelką przeszkodę, która ją od nas oddala“.

„A w jaki sposób można do siebie tę młodzież przyciągnąć?“

„Otóż w ten sposób, że my się do niej zbliżymy i będziemy się starali dostosować do jej usposobienia i, że staniemy się jej podobni. Może Eminencja życzy sobie jakiej próby? Proszę mi powiedzieć, w której części miasta można spotkać dużo chłopców“.

„Na placach Termini i Popolo“.

„Jedźmy więc na plac Popolo“.

Pojechali.

Ks. Bosko wysiadł z powozu, a kardynał stał i uważał. Znajdowała się tam grupa chłopców, do których starał się ks. Bosko zbliżyć. Chłopcy czmychnęli przed nim, jak stado wróbli. Ks. Bosko wołał ich jednak grzecznie do siebie i — po krótkiem wahaniu się wrócili, otaczając go kołem. Wtenczas obdarzał ich, wypytywał o rodzinę i rodzaj gry, którą się zabawiali przed chwilą i zachęcał ich do ponownej zabawy.

Zaczęła się gra. Z początku przypatrywał się tym rozrywkom, a następnie sam wziął w nich udział. Inni chłopcy opodal stojący i przypatrujący się temu wszystkiemu, zbiegli się powoli do niego, a on ich przyjmował z miłością i dla każdego znalazł dobre słówko i podarek. Gdy się od nich oddalał, wszyscy szli za nim do powozu.

Siła przyciągająca.

W postaci, wzroku, mowie, ruchach, słowem w całej osobie i postępowaniu księdza Bosko było coś czarującego, ponętnego i olśniewającego, co ujarzmiało serca młodzieży.

Na dowód tego ks. Rua, pierwszy następca po księdzu Bosko, generał Towarzystwa Salezjańskiego, przytacza następujące zdarzenie:

Od kilku miesięcy przed rokiem 1855 zgraja młokosów i nicponiów kręcila się nieustannie koło Oratorjum w Turynie, to napastując wychodzących i przychodzących, to zasypując niekiedy przechodniów gradem kamieni. Szczególnie w dni świąteczne takie rzucanie było bardzo niebezpieczne dla licznie bawiącej się młodzieży na podwórzu Oratorjum.

Ks. Bosko spotkawszy raz tuzin włóczęgów, zajętych właśnie niemiłą zabawą rzucania kamieniami, zatrzymał się przy nich, pytał uprzejmie dlaczego nie chodzą do pracy i otrzymał odpowiedź, że żaden pracodawca nie chce ich przyjąć.

Wówczas zaprosił ich ks. Bosko do siebie, przyrzekł wystarać się o wszystko i wyuczyć jakiego rzemiosła. Ochotnie przyjęli to zaproszenie, a ks. Bosko swoją miłością uwolnił w ten sposób Oratorjum od natrętnych napastników i wzamian miał tę pociechę, że mógł ich wychować na uczciwych rzemieślników.

Jedni pozostali przy księdzu Bosko pół roku, inni rok, dwa lata, ktoś nawet 4 czy 5 lat, ale wszyscy opuścili go po wyuczeniu się zasad naszej religji i jakiegoś rzemiosła, które pomagało im przebijać się przez życie. Jeden z nich wróciwszy po latach z Ameryki, pierwszą swoją wizytę złożył księdzu Bosko w Oratorjum i z wdzięcznością wspominał o miłości bliźniego, jaką ksiądz Bosko jemu i jego towarzyszom okazał.

Ks. Bosko zwolennikiem zabaw.

Ks. Bosko żądał, aby dać chłopcom szeroko idącą swobodę w zabawie, skakaniu, bieganiu, hałasowaniu i t. p. Gimnastyka, muzyka, śpiew, teatrzyk, przechadzki, wycieczki są środkami bardzo skutecznemi, aby wychować młodzież karną, moralnie dobrą i zdrową. Ks. Bosko stanowczo przekładał takie zabawy, które wymagają dużo ruchu i zręczności fizycznej; to też na podwórzach salezjańskich brak ławek. Za przykładem księdza Bosko brali i biorą przełożeni czynny udział w zabawach wychowanków.

Już od początku dzieła księdza Bosko, zdobywali się chłopcy na różne improwizowane popisy sportowe. W 1925 roku, bawiący w Krakowie ś. p. Kardynał Cagliero opowiadał, że gdy chłopcy za czasów ks. Bosko w Turynie wybiegli ze szkoły, zobaczyli na podwórzu konia.

Jeden z chłopców zapronował przeskoczyć go.

Próba się udała. Kilku chłopców przeskoczyło.

Potem jeden z nich położył się na konia.

Skakano.

Przeskoczyli go kl. Cagliero i uczeń szewski.

I to było dla nich za nisko. Położył się jeszcze drugi chłopiec na konia.

Dwóch próbowało skoku. Rekord zdobył kl. Cagliero, przyszły misjonarz Patagonji i Kardynał Biskup.

Trzystu więźniów na przechadzce.

W 1855 roku miał ks. Bosko kazanie rekolekcyjne dla młodych więźniów. Wszyscy się spowiadali z wielką skruchą i przystąpili wspólnie do Komunji świętej. W nagrodę prosił dla nich o pozwolenie na przechadzkę. Dyrektor więzienia nie śmiał brać odpowiedzialności na siebie. Ks. Bosko poszedł więc prosić ministra Rattazziego.

„Żąda ksiądz odemnie trochę niezwykłych rzeczy — rzekł minister - ale przez wzgląd na księdza zezwolę na to. Wyszlę policjantów w przebraniu i gdyby się cokolwiek zdarzyło, oni będą pomocą dla księdza".

„Nie o to przyszedłem prosić. Ja sam poprowadzę młodych więźniów".

„A czy ksiądz jest pewny, że przyprowadzi ich z powrotem?"

„Przyprowadzę wszystkich".

„Nie bardzo dowierzam, ale ostatecznie zezwalam na próbę".

W przeddzień przechadzki przyszedł do więźniów i powiedział: „Wyjdziemy wczas rano na przechadzkę do Stupinigi; zachowacie się przykładnie przez cały dzień, a wieczorem wrócicie wszyscy ze mną".

„Brawo! Brawo! — zawołali młodzi — niech ksiądz się nie obawia! — wrócimy wszyscy! Słowo honoru! Ks. Bosko zostanie naszym generałem i wszyscy będziemy go słuchali, jak żołnierze!"

I nazajutrz w piękny poranek wiosenny miasto Turyn ujrzało pod przewodem jednego skromnego księdza 300 więźniów, którzy szli na przechadzkę do Stupinigi. Bawiono się wybornie cały dzień na świeżym powietrzu, a wieczorem przy apelu więziennym nikogo nie zabrakło.

Zdolności umysłowe.

Pan Bóg wyposażył księdza Bosko wielkiemi zdolnościami, bystrością umysłu, zadziwiającą pamięcią, organizmem zahartowanym i nadzwyczaj odpornym na trudy. Wszystko to jednak poświęcił dla dobra młodzieży. Bystry i wszechstronny umysł księdza Bosko mógłby się łatwo wzbić wysoko w jakiejś gałęzi wiedzy, gdyby się temu wyłącznie poświęcił.

Ksiądz Bosko umiał dobrze po łacinie i po grecku, znał język hebrajski, rozmawiał po francusku, mógł się porozumieć w innych językach, np. w niemieckim; rozprawiał o kwestjach teologicznych, filozoficznych, prawniczych, historycznych i geograficznych, słowem był obeznany z wszelką wiedzą świecką i kościelną do tego stopnia, iż samych znawców wprawiał w zdumienie.

Czytać i uczyć się na pamięć było dla niego jedno i to samo, a przeczytał bardzo wiele. Dla swoich współpracowników był istną encyklopedją; w każdym czasie udzielał przeróżnych wskazówek w pracy umysłowej, przytaczał nawet stronice w książkach przed kilkudziesięciu laty przeczytanych. Zadziwiającą rzeczą było widzieć i słyszeć, jak ksiądz Bosko bezustannie wśród najtrudniejszych zajęć powtarzał z pamięci najpiękniejsze urywki z klasyków greckich, łacińskich i włoskich dla rozweselenia towarzystwa. Z Józefa Flawjusza i Dantego znał całe rozdziały napamięć.

Siły fizyczne.

Narówni ze zdolnościami umysłowemi, wyposażyła go natura siłą fizyczną. Kiedy chodził do gimnazjum, skoczyło mu raz czterech chłopców na plecy jeden na drugiego. Wtedy chwycił ręce najwyższego, założył je tak, że niżsi byli związani i w obecności śmiejących się profesorów obnosił ich po podwórzu i zaniósł do klasy.

Innym razem, jako młody ksiądz, spotkawszy w Turynie dwa wściekłe brytany, będące postrachem dla przechodniów, chwycił jednego za grzbiet i kark, trzymał długo w powietrzu, a pies daremnie rzucał się ze skowytem.

W 1883 roku był w Paryżu na obiedzie u pewnej znakomitej rodziny. Podano orzechy. A że nie było dziadka, ksiądz Bosko, nie przerywając rozmowy, brał po orzechu i w dwu palcach rozłupane, podawał biesiadnikom.

W roku 1882 mając 67 lat, leżał ciężko chory; lekarz pragnął dokładnie zbadać stan jego zdrowia. Polecił więc księdzu Bosko nacisnąć sobie puls bez najmniejszej obawy. Ksiądz Bosko usłuchał. Lekarz usiłował zrazu nie dać po sobie poznać, że czuje dotkliwy ból; stanęły mu jednak w oczach łzy, aż zakrzyknął. Po tej próbie mierzył dynamometrem jego siłę. Przyrząd w ręku lekarza wskazał 45 stopni, w ręku sekretarza księdza Berto 43 stopnie, a naciągnięty przez księdza Bosko, dosięgnął 60 stopni.

Szkoły niedzielne i wieczorne.

Ksiądz Bosko położył wielkie zasługi na polu wychowania i oświaty. W szkole niedzielnej uczył analfabetów czytać na małym katechiźmie. Podwójna była stąd korzyść: chłopcy nauczyli się czytać i przygotowali się do pierwszej Komunji św. Szkoła niedzielna okazała się dla wielu bardzo korzystną, lecz niewystarczającą; zaprowadził więc codzienną szkołę wieczorną. Katechizm już nie wystarczał na podręcznik do nauki czytania. Ksiądz Bosko oglądał się za historją świętą. W całych północnych Włoszech nie znalazł odpowiedniego podręcznika dla młodzieży. Napisał więc stylem popularnym tak bardzo rozpowszechnioną później historję świętą. Potem napisał podręcznik do historji kościelnej, który również wiele dobrego sprawił wśród młodzieży.

Wprowadził też ksiądz Bosko do szkół wieczornych naukę rysunków i arytmetyki. W tej ostatniej uczono także systemu dziesiętnego, który niezadługo potem miał być zaprowadzony w północnych Włoszech. Do ułatwienia tej nauki, potrzeba było podręcznika. Półki księgarskie nie widziały go dotąd jeszcze.

Ksiądz Bosko zatem pisze i wydaje: „System metryczny, dziesiętny, uproszczony".

Ks. Bonetti mówi: „Ksiadz Bosko był pierwszym, który założył szkoły niedzielne i wieczorowe, rozpowszechnione dzisiaj po całych Włoszech z niezmiernym pożytkiem dla mniej zamożnej młodzieży, a z niemniejszym zaszczytem dla całego narodu.

Ojciec św. Pius XI o księdzu Bosko.

W mowie przedbeatyfikacyjnej, tak się pomiędzy innemi wyraził papież Pius XI, który znał osobiście księdza Bosko:

„Jedną z jego cech charakterystycznych było, że mimo nawału pracy, którą był obarczony, w każdej chwili przyjmował wszystkich i słuchał każdego z takim spokojem, jakby nic innego nie miał do czynienia".

„Oprócz cudów, znajdujemy w tym mężu Bożym bardzo wiele innych nadzwyczajnych rzeczy. Wszyscy ci, którzy czytali, albo czytać będą jeden z żywotów księdza Bosko w jakimkolwiek języku, przekonają się, że w jego życiu zjawiska nadprzyrodzone stały się prawie naturalnemi, a nadzwyczajne — zwyczajnemi. To też dary te nadnaturalne, niby gwiazdy jaśniejące na pogodnem niebie, dodawały uroku jego życiu, które już samo przez się było cudem.

„Gdy się rozważy, że ksiądz Bosko nie miał czasu na oddawanie się studjom w ścisłem słowa tego znaczeniu, a mimo to tak wiele książek napisał, bo przeszło 70 dziełek wyszło z pod jego pióra; gdy się wspomni, że jego „**Historja Włoch**" miała 30 wydań, a „**Historja Kościoła**" — 40, książeczki zaś do nabożeństwa: „**Młodzieniec zaopatrzony**" i „**Córka chrześcijańska**" przed dwu-

dziestu laty liczyły już 600 wydań, a potem „Czytanki katolickie“ dla ludu, które również przed dwudziestu laty doszły do 10 miljonów egzemplarzy — i „Wiadomości Salezjańskie“, wychodzące w różnych językach i już wtedy drukowane w 300 tysiącach egzemplarzy miesięcznie, a dziś pewnie znacznie więcej; gdy się spojrzy na to ogromne żniwo pracy, wtedy rodzi się samorzutnie pytanie: w jaki to sposób dziać sie może? A odpowiedź nie może być inna, jak tylko ta: Łaska Boża i Ręka Wszechmocnego w tem jest“.

Cuda.

Bardzo dużo nadzwyczajnych łask Bożych wypraszał ksiądz Bosko. Nie tyle jednak ich wielka ilość zaciekawia, jak raczej sposób otrzymywania. Gdy rozpoczął budowę bazyliki w Turynie, uzdrowił tylu przez orędownictwo Najśw. Marji Panny, że samemi ofiarami dziękczynnemi mógł pokryć wszystkie wydatki budowy w sumie 850 tysięcy lirów.

Codziennie otrzymywał listy i telegramy od osób wszystkich stanów, które mu polecały chorych i umierających, a wielu odzyskało zdrowie.

Przyniesiono mu chłopca, który ani chodzić, ani stać nie mógł. Ksiądz Bosko poblogosławił go i chłopiec wyzdrowiał.

W Connes przywrócił do zdrowia 22-letnią Polkę, która wskutek choroby stosu pacierzowego przez 2 lata nie opuszczała łoża.

Pewnego razu sekretarz po wielkich prośbach, wpuścił biedną matkę, prowadzącą swe dziecko o kuli do schorzałego już księdza Bosko, który miał je uzdrowić. Po chwili zobaczył, że dziecko opuszczające pokój księdza Bosko, opiera się jeszcze na kulach; zdenerwowany odrzuca dziecku te kule, a na ten zamęt zjawia się w przedpokoju ksiądz Bosko i — dziecko zaczyna biegać o własnych siłach.

Pewna pani, rażona paraliżem, wyzdrowiała na sam widok księdza Bosko.

Na opis wszystkich cudów, trzebaby grubych tomów.

Ks. Bosko uzdrawia sparaliżowaną dziewczynkę.

W 1877 roku przywiodła matka sparaliżowaną córkę, która ani chodzić, ani stać nie mogła, nie władała także prawą ręką, a od miesiąca utraciła nawet mowę. Wielkie zaciekawienie ogarnęło czekających w przedpokoju, gdy przyszła kolej na matkę z dzieckiem, żeby wejść na posłuchanie do księdza Bosko. Matka stanęła bez nadziei przed tym wielkim przyjacielem młodzieży.

Ksiądz Bosko poleca dziewczynce uczynić znak Krzyża św. Ona, żeby spełnić polecenie, podnosi do czoła rękę lewą.

„Nie lewą, prawą się żegnaj“.

„Księże, prawą rękę ma sparaliżowaną“ — woła matka.

„Nic nie szkodzi, żegnaj się prawą. No!... Tak! Jeszcze... Doskonale! Widzisz, że możesz".

Gdy dziewczynka przeżegnała się prawą ręką, kazał jej teraz powtarzać za sobą: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen...

„O i mówić umiesz doskonale. Podziękuj Matce Bożej i odmów Zdrowaś Marjo".

Uradowana, że po miesiącu znowu przemówić mogła, pełna entuzjazmu odmówiła pacierz.

„A spróbuj odrzucić kule i stanąć o własnych siłach... Tak! A teraz przechadzaj się po pokoju — ot tak, jak ja czynię".

Gdy się dziewczyna przekonała, że może już chodzić, pełna niepohamowanej radości, wybiega do przedpokoju i wobec zdziwionych woła, „Patrzcie! mówię, poruszam rękami, biegam, jestem zupełnie zdrowa. Matka Najświętsza mnie uleczyła".

Ks. Bosko czcicielem Najśw. Serca Jezusa i Najśw. P. Marji.

Bardzo często wyrażał się ksiądz Bosko, że bez pomocy Bogarodzicy, nie dokonałby ani jednego ze swoich dzieł; mówił, że każda cegła bazyliki w Turynie, to łaska, to cud Marji Wspomożenia Wiernych.

Dwie bazyliki, zbudowane przez księdza Bosko: jedna Marji Wspomożenia Wiernych w Turynie, druga Najśw. Serca Jezusowego w Rzymie — same przez się dużo mówią o pobożnem i szlachetnem sercu fundatora.

Pierwsze spotkanie się z Augustem księciem Czartoryskim.

W 1883 roku, ks. Bosko z entuzjazmem witany, przybył do Paryża i odwiedził Władysława księcia Czartoryskiego, by pomówić z nim o powziętym zamiarze wychowania młodzieży w Polsce i zaopiekować się kolonją polską w Turcji — Adampolem. Gdy oznajmiono przybycie księdza Bosko, książę August (25 lat liczący), syn Władysława, wyszedł na spotkanie. Ks. Bosko, zobaczywszy go, powiedział: „Oddawna pragnąłem poznać pana". Słowa te wywarły na księciu Auguście silne wrażenie, zwłaszcza, że przedtem nieraz słyszał głos wewnętrzny: „Przyszlę ci kogoś, co będzie miał szczególne staranie o duszę twoją".

W ciągu odwiedzin trzymał się nieustannie boku ks. Bosko, śledził pilnie jego słowa i ruchy i — jak nieraz wielu innym się zdarzało, — od pierwszego razu całą duszą do niego przylgnął. Przy następnej rozmowie tak umiał ks. Bosko głęboko przeniknąć księcia Augusta i dać odpowiednie rady i wskazówki, że od tego dnia stał się najlepszą podporą dla duszy księcia i został jego spowiednikiem.

Po czterech latach zostaje książę August Salezjaninem, mimo, że ks. Bosko dopiero na życzenie Papieża Leona XIII., zdecydował się go przyjąć.

Schronisko im. Al. księcia Lubomirskiego.

Wielki dobrodziej młodzieży Aleksander książę Lubomirski, zbudował Schronisko przy ul. Rakowickiej z myślą, że odda je dla dobra chłopców, których wychowaniem zajmą się księża Salezjanie. Pierwszym dyrektorem tego Schroniska miał być ksiądz August ks. Czartoryski. Sprawa ta jednak nie prędko szła naprzód, a nawet ucichła, kiedy w 1893 roku ks. August przeniósł się do wieczności.

W tymże roku oddano to Schronisko dla dobra chłopców, którymi troskliwie zaopiekowały się Siostry Szarytki.

Pierwszy z Salezjanów jako kapelan pracował tu obecny kardynał Prymas Polski.

W 1911 roku Kuratorja powierzyła Schronisko księżom Salezjanom. Od wybuchu wojny światowej przez 11 lat zajmowały ten zakład władze państwowe. W 1925 r. oddano nanowo Schronisko dla dobra młodzieży.

Z chłopców w liczbie 120 zamieszkujących obecnie, jedni uczą się rzemiosła u majstrów w mieście, inni zaś ogrodnictwa lub szewstwa w szkołach mieszczących się w Bursie.

„Antek“.

Bol. Prus w nowelce „Antek“ tak apeluje do społeczeństwa:

„Może spotkacie kiedy wiejskiego chłopca, który szuka zarobku i takiej nauki, jakiej między swoimi nie mógł znaleźć. W jego oczach zobaczycie jakby odblask nieba, które przegląda się w powierzchni spokojnych wód; w jego myślach poznacie naiwną prostotę, a w sercu tajemną i prawie nieświadomą miłość. Wówczas podajcie rękę pomocy temu dziecku. Będzie to nasz mały brat, Antek, któremu w rodzinnej wsi stało się już za ciasno, więc wyszedł w świat, oddając się w opiekę Bogu i dobrym ludziom“.

. . . .

Przeszło pół wieku minęło odkąd „Antek“ Bol. Prusa poszedł w świat szukać nauki; za nim poszli inni i dziś jeszcze chodzą.

Przed czterema laty byłem świadkiem, gdy jednego z tych „Antków“ z tłumoczkiem w ręku przyprowadziła matka do dyrekcji Salezjańskiego Zakładu, prosząc ks. dyrektora o umieszczenie swego syna w bursie Zakładu i przyjęcie do gimnazjum.

Dyrektor przyjmuje.

„Ale... ale. . proszę...“

„Co takiego? — aha sprawa z pieniędzmi“.

„No tak! Bośmy chodzili do roboty we żniwa, ojca mu na wojnie zabili; on jedynak; ja mu z zarobku kupiłam ubranie i te buciki, które w ręku trzyma. Co mam, to daję, a jak znowu coś zarobię, to przyniosę“.



MARJA, WSPOMOŻENIE WIERNYCH.

„Antkowa“ matka rozwiązała węzełek chustki i położyła 8 zł. na biurku. Pieniądze były przeznaczone na kolej, ale „Antek“ wolał z matką iść piechotą 28 km. z bucikami w ręku.

Ukończył trzecią klasę z postępem celującym. W następnych był zawsze prymusem.

Po wakacjach letnich przed dwoma laty podaję mu rękę na przywitanie i ściskam dłoń twardą, spracowaną.

Zapytany mówi, że przez wakacje pracował u kamieniarza, że kamienie tłukł przy szosie i że za to kupił sobie ubranie i książki do klasy piątej.

. . . .

Oj takich „Antków" jest dzisiaj dużo, dużo.

Szukają szkół średnich, a gdy się dostaną czyto do gimnazjum, czyto do szkoły rzemieślniczej, to po pewnym czasie będą wszystkim w pracy i w nauce przodowali.

Oj takich „Antków" zgłasza się wielu do każdej dyrekcji. Ale skąd wziąć pieniądze na ich utrzymanie i. wykształcenie!?

Podziękowanie.

Z początkiem maja odbył się w Parku Schroniska ks. Lubomirskiego festyn, który dzięki niestrudzonej pracy Zacnych Pań i Szanownych Panów z Komitetu Wojewódzkiego i św. Teresy, udał się bardzo dobrze. Za ich trudy i poświęcenie dziekujemy serdecznie. Także i wszystkim uczestnikom festynu, którzy swym groszem dopomogli zarządowi zaopatrzyć sypialnie zakładu w niezbędną bieliznę — składamy szczere „Bóg zapłać".

Ofiara ta z pracy i grosza przyniesie kiedyś piękny plon — uczciwych obywateli Kościoła i Ojczyzny.

Ogłoszenie.

Trzyletnia Szkoła szewska w Zakładzie im. ks. Al. Lubomirskiego w Krakowie przyjmuje uczniów na pierwszy, ewentualnie drugi kurs. Zglaszający się winni liczyć lat 14 i mieć ukończone cztery klasy szkoły powszechnej z postępem dobrym.

Również przyjmuje się chłopców na praktyczny kurs ogrodnictwa.

Po zgloszeniu się Zakład przesyła warunki przyjęcia.

Rozkład uroczystości ku czci błog. księdza Jana Bosko.

Z okazji beatyfikacji księdza J. Bosko, wielkiego przyjaciela i wychowawcy młodzieży, założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego i Sióstr Córek Marji Wspomożenia Wiernych — odbędzie się w Zakładzie im. ks. Al. Lubomirskiego w Krakowie w niedzielę 9 czerwca b. r. Uroczystość zakładowa z następującym programem: godzina 7.45 rano Msza św. wspólna dla młodzieży; godz. 10.30 uroczysta Suma z kazaniem Wieleb. ks. Wład. Staicha; godz. 5.30 po południu solenne błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; godz. 6.00 popołudniu Akademja i konferencja z przeźroczami z życia błog. ks. Jana Bosko.

Zapraszają wszystkich jak najuprzejmiej do wzięcia udziału w tej uroczystości K s i ę ż a S a l e z j a n i e.